Wydanie południowe

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administacji „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem. — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 90.

Nr 228 Kraków, piątek 24 maja 1907 r ROK XV

Po wyborach.

—o—

Rezultat wyborów wczorajszych wyjaśnił cokolwiek sytuację. Jak było do przewidzenia, stronnictwa narodowe w obec grożącej nawały socyalistycznej skupiły się i zszeregowały, i dzięki temu, zarówno Czesi jak Niemcy zdołali uzyskać poważną liczbę mandatów. Co do Czechów, to na miejsce partyi młodoczeskiej, występują obecnie na pierwszy plan agrarjusze, a w razie połączenia wszystkich grup czeskich, oni nadadzą ton całemu klubowi.

Po stronie niemieckiej, chrześcijańsko-socyalni i katoliccy demokraci, uzyskali pewien przyrost, a ponieważ, według oświadczenia dra Ebenhocha, obie te partje połączą się, powstanie w przyszłym parlamencie silny klub katolicki, około którego będą się koncentrować mniejsze grupy katolickie, Czechów, Słoweńców i Włochów. Razem, stronnictwa czysto katolickie będą rozporządzać przeszło 120 głosami, co wystarczy, aby utrzymać w ryzach 88 socyalistów, roz dwojonych kwestją czeską; bo nie ulega wątpliwości, że program socyalistów czeskich jest czysto nacjonalistyczny, i że tylko dzięki podkreślaniu swego czeskiego patryotyzmu, zdołali oni odnieść znaczniejsze sukcesy.

Niemcy liberalni powrócą do parlamentu w liczbie 45, i to głównie dzięki poparciu rządu, a po części socyalistów, którzy głosowali na liberalnych kandydatów wszędzie, gdzie ci przychodzili do ściślejszych wyborów z antysemitami. Wpływ liberalizmu w parlamencie zależy od jego stosunku do socyalistów; jeżeli mamy wierzyć starczym wynurzeniom dra Ungera, jednego z najstarszych jeszcze żyjących liberalnych doktrynerów, liberalni Niemcy będą dążyć do najściślejszego związku z klubem socyalistycznym. Popycha ich do tego nienawiść do antysemitów, i niechęć do kościoła katolickiego. Zobaczymy, czy te czysto negatywne uczucia, potrafią usunąć zasadnicze przeciwieństwa, do których znowu należeć będzie kwestya czeska. Albowiem tak zwani postępowcy niemieccy są zawsze jeszcze przedstawicielami skrajnego niemieckiego szowinizmu..

Dr. Unger dość naiwnie mniema, że socyaliści przeobrażą się obecnie w stronnictwo państwowe! Jak gdyby siła liczebna stanowiła o programie! Jak gdyby socyaliści przez to, że zyskali 80 mandatów, mogli wyrzec się swych rewolucyjnych teoryi i swych antimonarchicznych dążności! Wprawdzie dr. Unger jest już tylko widmem odległej przeszłości, ale jego apel do socyalistów dowodzi, jak zakorzenione w obozie liberalnym są uprzedzenia do katolicyzmu...

Byłoby przedwczesnem układać już teraz dokładne kombinacje co do przyszłej większości parlamentu, w każdym jednak razie można przypuszczać, że niemiecko katolicka grupa, w bliskim przyjacielskim związku z Kołem polskiem i klubem czeskim, wytworzy koalicję wystarczającą do dania oparcia rządowi i polityce odpowiadającej ich zapatrywaniom i dążeniom...

* * *

Wybory z miast galicyjskich dały rezultat stosunkowo zadawalniający. Wybrano po największej części ludzi inteligentnych i doświadczonych, co do pewnego stopnia zrównoważy smutny wynik wyborów wiejskich.

Zdrada żydowska zarysowała się i tym razem bardzo wyraźnie. Głosy syonistyczne wzrosły wszędzie, a w ogólności można powiedzieć, że żydzi głosowali wyłącznie albo na syonistów, albo na socyalistów, co zapewniło kandydatom socyalistycznym w N. Sączu i Tarnowie względne powodzenie. Nie wątpimy, że przy wyborach ściślejszych, wszystkie żywioły narodowe połączą się we wspólnym dążeniu do pokonania międzynarodowych warchołów.

—ooooooooOOOoooooooo—

Spór rusko-polski.

III

W dalszym ciągu swej broszury prof. Zdziechowski zastanawia się nad tem, jakiem wobec wobec danych stosunków mogło być postępowanie Polaków względem Rusinów. Wobec zupełnej niemożliwości porozumienia z rozerwaną na dwa walczące obozy galicyjską Rusią, politycy polscy mieli przed sobą tylko 3 drogi: 1) bezwzględne odrzucenie wszelkich żądań Rusinów, zarówno Ukraińców, jak i Moskalofilów. 2) Sojusz z Moskalofilami dla walki z Ukraińcami i 3) Sojusz z Ukraińcami przeciw Moskalofilom

„Wejść na pierwszą drogę, mówi autor, znaczyło to samo, co wziąć przykład ze stosunku Madziarów do Słowaków, postawić sobie za cel polonizację Rusi, skoncentrować w tym celu cały swój wpływ i niszczyć w zarodku każdy objaw patrjotyzmu. Naturalnie, że zupełne powodzenie było tu niemożliwe; Polacy nie posiadali w tym celu dostatecznej samodzielności ze strony Wiednia, a przytem ruch narodowy jest żywiołową siłą, której nie stłumią policyjne środki. Jednakże siłę tę możnaby trzymać na uwięzi. Patrjotyzm Rusinów był wtedy słaby, dlatego też śmiała, agresywna polityka polonizacyjna zmusiłaby ich być oględniejszymi. O takim świadomym i energicznym oporze, jaki ze strony Polaków na potykają rusyfikacyjne i germanizacyjne zakusy, nie mogło być mowy; czując w polonizmie siłę, z którą nie można żartować, Rusini baliby się jej i szanowali ją. Nie skarżyliby się z taką śmiałością i z taką zaciętością, jak teraz; o ucisku ich Europa, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wiedziałaby tak mało, jak o cierpieniach ich współbraci na Rusi ukraińskiej. W rezultacie wzajemne rozdrażnienie Polaków i Rusinów nie przejawiałoby się w tak ostrej formie, jak obecnie. Słowem, byłaby to ze strony polskiej polityka najwygodniejsza, bardzo realna, lecz i bardzo nieuczciwa. Taką politykę uprawiałby na miejscu Polaków rząd węgierski, niemiecki i rosyjski. Lecz Polacy nie poszli po tej drodze i to im przynosi chlubę!

„Realną mogłaby być także polityka, pisze dalej prof. Zdziechowski, oparta na sojuszu z Moskalofilami przeciw Ukraińcom. Wśród tych ostatnich nurtują krańcowe radykalne prądy w zakresie spraw socyalnych, skutkiem czego ich antypatja do Polaków ma podwójny charakter: narodowy i klasowy. Moskalofile zaś przekonaniami swemi idą bardziej na prawo. A ponieważ w polskich kierujących sferach Galicyi dominujące znaczenie miały również elementy konserwatywne, więc z tego punktu widzenia porozumienie z Moskalofilami było dla Polaków łatwiejsze i wygodniejsze. I wielu żałuje obecnie, że polsko-galicyjska polityka nie poszła po tej drodze. Lecz trzeba zapytać, czy w epoce tryumfu systemu rusyfikacyjnego w Rosji i niekrępowanej samowoli biurokracji rosyjskiej w Król. Pol. można było wstępować w układy z ludźmi, dla których katkowowsko-pobiedonoscewowska Rosja była ideałem, którzy nie tylko uczyli się „mądrości" politycznej ze szpalt „Moskow. Wied.", lecz masowo emigrowali w granice państwa rosyjskiego (zwłaszcza popi) żeby tę „mądrość" urzeczywistniać w praktyce, zapełniając szeregi najbardziej okrutnych ciemiężycieli i rusyfikatorów Rusi chełmskiej? Kompromis z nimi równałby się wyrażeniu zgody na szerzenie przez nich ideałów katkowowskich w Polsce.

Pozostała więc jedynie, pisze autor, trzecia droga. Ten wybór odpowiadał dążeniom serca i wymaganiom rozumu. Mieszkając od szeregu wieków w Rusi galicyjskiej, tamtejsi Polacy, przywykli na nią patrzeć jako na swój kraj rodzinny; przywiązali się oni do jego przyrody, do jego zwyczajów i pieśni. Pragną oni trwałego pokoju z Rusinami i, rzecz naturalna, wśród tych ostatnich są dla nich sympatyczniejsi ci, co stają na rodzimym ukraińskim, a nie „wszechrosyjskim" gruncie."

Rezultaty tej polskiej polityki, kończy prof. Zdziechowski, nie odpowiadają jednak pokładanym w niej nadziejom. Przy świadomem poparciu ze strony Polaków powstało w galicyjskiej Rusi ognisko ukraińskiego ruchu narodowego, lecz ruch ten zamiast stać się groźnym dla katkowsko-pobiedonoscewowskiej Rosji, zwrócił się z całą właściwą mu młodzieńczą namiętnością przeciw Polakom. O ucisku ze strony Rosji Rusini mówią tylko w prywatnych rozmowach z Polakami, gdy tymczasem na cały głos wołają przed Europą, na szpaltach rosyjskich, niemieckich i francuskich gazet o bezprzykładnym ucisku, jakiego doznają w Galicyi, bez względu na to, że właśnie tam, pod strasznem polskiem „jarzmem" mieli zupełną możność rozwinąć swoje siły".

Powyższe objektywne uwagi prof. Zdziechowskiego wskazują dobitnie, gdzie tkwi przyczyna polsko-ruskiego sporu: z jednej strony idealistyczna, nacechowana szlachetnością i sympatjami dla bratniego narodu polityka polska, a z drugiej zaciekłość i obłuda Rusinów, którzy w anti

polskim szale gryzą wyciągniętą ku nim dłoń do zgody, a natomiast korzą się przed przemocą knu towładnych rządów rosyjskich!

Ta psychologja duszy ruskiej, tak wymownie odmalowana przez prof. Zdziechowsk. powinna wreszcie rozwiać mrzonkę Polaków o polsko-rus kiej ugodzie i celowości „polityki ustępstw".

Ruch w Indjach.

W ciągu ubiegłego tygodnia napływały tele gramy, alarmujące świat polityczny wieściami o groźnem powstaniu „narodowem" w Indjach. Z wielką gorliwością kolportowano te wieści i ko mentowano odpowiednio w Niemczech, gdzie kło pot Anglji wywołał zrozumiałą w obecnych sto sunkach.. „Schadenfreude".

Zdaje się wszelako, iż alarm był nieco prze sadzony.

Wnosząc z wyjaśnień, jakie „Frankfurter Ztg." otrzymała od pewnego europejczyka, który dłu gie lata przebywał w Bengalu, ruch obecny nie jest groźny dla Anglji. Europejczyk ów twierdzi że przyczyną ostatnich rozruchów jest nie tyle nienawiść tybulców do Anglików, ile wzajemna nienawiść wyznaniowa hindusów i mahometan. Według jego relacyj, geneza obecnego ruchu tak się przedstawia: Były wicekról Indji, lord Curzon, podzielił w końcu swego urzędowania wiel ką prowincję Bengalu na dwie części: zachodnią i wschodnią, przyłączając do wschodniej prowin cję Arsam.

Poprzednio wszystkie niemal średnie i niższe urzędy administracyjne w tej prowincji zajmowali hindusi, należący do sekty braminów lub pi sarzy. Ci mądrzy azjaci zrozumieli już oddawna, że znajomość języka angielskiego może im otworzyć drogę do urzędów. I gdy mahometanie, daw ni władcy Pendżabu, spoglądający z pogardą na hindusów, pielęgnowali przedewszystkiem znajomość Koranu i świętego języka arabskie go, hindusi garnęli się do szkół rządowych i dzięki europejskiemu swemu wykszt... niu zdobywali coraz nowe stanowiska rządowe. Od dłuższego atoli czasu i część mahometan poszła za ich przykładem i dziś także w tej dziedzinie powstało między temi dwoma wyznania mi ostre współzawodnictwo.

Podział Bengalu na dwie prowincje współzawodnictwo to jeszcze zaostrzył. We wschodniej prowincji przeważa żywioł mahometański; natu ralną więc było rzeczą, że rząd angielski tam zaczął wszelkie posady administracyjne obsadzać mahometanami. To wywołało gwałtowną opozycję po stronie hindusów. Mahometanie odpowie dzieli na nią zgromadzeniami, na których skła dali publiczne podziękowanie rządowi angielskie mu. Wówczas hindusi zaczęli bojkotować wyroby i towary angielskie, lecz dla braku solidarnoś ci bojkot ten spełzł na niczem. Zresztą i między hindusami panuje rozdwojenie, istnieją dwie partje: radykalna i umiarkowana. Na czele radykalnej stoi redaktor dziennika „Bengali" Surendranath Banardżi, na czele umiarkowanych sędziwy Dadabhaj Naorodij.

Informator „Frankfurter Ztg." wątpi wogóle, aby ruch obecny mógł się zamienić na szer sze zbrojne powstanie przeciwko Anglikom.

Armja indyjska, złożona z krajowców, jest najzupełniej wierna. Właśnie burgalowie, wśród których największa panuje nienawiść do anglików, w armji tej wcale nie są reprezentowani gdyż brakuje im ducha wojowniczego. Kraje, któ re były głównem ogniskiem powstania w r. 1857 zachowują się spokojnie i są najzupełniej z losu swego zadowolone.

Jeśli zaś, zdaniem informatora „Frankfur ter Ztg.", tu i owdzie wybuchną rozruchy, to będą one w niemałej mierze wynikiem rzeczonego przez agitatorów bengalskich twierdzenia, że w rb. panowanie Anglji w Indjach musi się skoń czyć. Dotychczas bowiem stale co pięćdziesiąt lat Indje były widownią krwawych walk z anglikami. W r. 1757 lord Clive zdobył znaczną część Bengalu i utworzył angielskie państwo indyjskie, w r. 1807 wybuchło tam drugie krwawe powstanie, w r. 1857 anglicy z trudem tylko zgnietli bunt Nany Sahiba. Obecnie zaś kończy się czwarte pięćdziesięciolecie.

Nadmienić jeszcze wypada, że armja angiel ska w Indjach liczy razem około 200.000 ludzi, w liczbie tej 75.000 anglików.

Ruch wyborczy

Wybory w okręgu cieszyńsko-jarosławskim.

CIESZANOW, 23 maja.

Wśród ogólnego zainteresowania się odbyły się dnia 21 bm. ponowne wybory w naszym okręgu. Niepewność sytuacji wywołała szczególniej w cieszanowskim zdenerwowanie i obawę iż dr. Kozłowski wobec szalonej agitacyi przeciwników może się nie dostać do ściślejszego wyboru. P. Jampolski jeździł sam po gminach, sztab jego generalny z naczelnym szefem p. Dąbskim dniem i nocą pracował po wsiach, naganiacze chodzili od domu do domu głosząc, że p. Jampolski ma większość, że na jego korzyść zrzekł się Wilk i Lichacz, że starosta i radca sądu zostaną przeniesieni. Terror Jampolczyków przeciw Kozłowi tom, taka utarła się tutaj nazwa stronnictw był tak srogi, że żydzi po wsiach bali się iść głosować, że przy komisyi stronnicy ich obrażali swych duszpasterzy i komisarzy, jak to miejsce miało w Brusnie i Chotylubiu. Aby pozyskać agitatorów p. Jampolski, chociaż związany z Budyńskim jako swym zastępcą na posła, ofia-

„Samojed"

Od dzieciństwa zawsze namiętnie lubiłem lasy, które też z rozkoszą zwiedzałem. Przechorowawszy raz całą zimę, zostałem na wiosnę wysłany przez lekarza do mych przyjaciół, mieszkających w miasteczku Juvigny, położonem pośrodku ogromnych borów. Otrzymawszy za prze wodnika jednego z gajowych, poczciwego Bruelant'a, spędzałem całe dni na wałęsaniu się po sąsiednich puszczach.

Pewnego majowego poranku, właśnie gdyśmy mijali wielką polankę, oddzielającą lasy rządowe od prywatnych, spostrzegłem z oddali ponad wierzchołkami drzew czerwony szczyt dachu. Wysokość jego i rozmiar zdradzały rezydencyę większą, aniżeli okoliczne baraki letników.

— Cóż to za budynek? — zapytałem gajowego.

— E, to pałac „Samojeda" — brzmiała ironicznie odpowiedź.

— Nic o nim dotąd nie słyszałem....

— To taki oryginał, mieszkaniec z Juvigny. Zamieszkuje ten dom latem i zimą, a choć ma dużo pieniędzy, prowadzi życie nędzarza. Prócz psa niema przy nim żywej duszy. Że zaś sam zawsze spożywa skromne swoje posiłki, nazywają go w okolicy „Samojedem".

Wróciwszy do domu, zebrałem wiadomości tyczące się owego dziwacznego samotnika i dowiedziałem się, że wyśmiewany przez wszystkich „Samojed" nazywa się Herbelot, że posiada znaczny majątek i że ongi miał żonę, która go opuściła dla jakiegoś przejezdnego komiwojażera. Wtedy to Herbelot, znienawidziwszy ludzi, wybudował pośrodku lasów domek i, prowadząc życie pustelnika, nie dopuszczał do siebie nikogo.

Niektórzy mniemali, że był to brudny skąpiec, który, odkładając grosz do grosza, napełnił złotem piwnice; inni znów dowodzili, że tru dnił się lichwą. Tylko garstka wyrozumiałych uważała go za hypochondryka, którego nieszczęścia małżeńskie i studja nad traktatami filozoficznemi pozbawiły piątej klepki.

Te niejasne pogłoski pobudziły mą ciekawość. Postanowiłem koniecznie poznać samotnika. Kręcąc się naokoło domostwa, oddzielonego tylko sztachetami i furtką żelazną od drogi leśniej, szukałem sposobności, by przedostać się do wewnątrz.

Razu jednego, znudzony czekaniem, przekonawszy się, że furtka na kłódkę zamknięta, zdecydowałem się ominąć drogę legalną i przez wyrąb sąsiadujący z tyłem posesji, przedostać się do za ciekawiającego mnie człowieka. Nie namyślając się długo, przeskoczyłem rów, oddzielający polankę od posiadłości nieznajomego, a przeciskając się poprzez krzaki jałowca i głogu, wyszedłem wreszcie na szeroką drogę, wysadzaną po obu stronach krzewami bzu. Przepysznie rozwinięte liście ciemno-fioletowego kwiecia, poruszane łagodnym porannym wiatrem, wydawały odurzający zapach. Zaledwie uszedłem dwadzieścia kroków, gdy na zakręcie spostrzegłem dom o czerwonym dachu. Jednopiętrowy, miał duży taras, na który się wchodziło po paru stopniach. W głębi tarasu widać było szczelnie zamknięte drzwi.

Dom, malowany na biało, pokryty pnącym powojem, czynił bardzo miłe wrażenie. Zachęcony tem, posunąłem się naprzód, zamierzając obejść prześliczny szmaragdowy trawnik, oddzielający mnie od domu. Już byłem o kilkanaście kroków od tarasu, gdy stanąłem jak wryty, usły szawszy podniesiony zagniewany głos. Zanim zrozumiałem o co chodzi, drzwi od balkonu raptownie się otwarły i stanąłem oko w oko z panem Herbelot.

Był to człowiek może pięćdziesięcioletni, ubrany w niebieską bluzę i obuty w jakieś kamasze z szarego płótna. Wysoki, barczysty, o siwiejących włosach i zaroście, miał szczupłą surową twarz o smutnych niebieskich oczach. Widocznie musiałem swem przybyciem zrobić mu przykrą niespodziankę, bo wykonywał jakieś gwałtowne ruchy.

Ukłoniłem się grzecznie i miałem zamiar go przeprosić, gdy usłyszałem wcale niegościnne powitanie.

Skąd się pan tu wziął? Chyba każdy powinien wiedzieć, że nie wchodzi się do prywatnej posiadłości, jak do jakiego młyna. Proszę wracać, skąd pan przyszedł.

— Stokrotnie przepraszam, odrzekłem bez namysłu, lecz, — zbierając rośliny, zaszedłem aż tutaj zupełnie przypadkowo. Zechce mi pan wybaczyć...

Gospodarz mierzył mnie od stóp do głów.

— Więc pan zbierasz rośliny... A dużo już masz, jeśli wolno spytać?

Jakkolwiek w głosie przebijało jeszcze niedowierzanie, nie było w nim już poprzednich ostrych tonów. Nabrałem śmiałości. Wnioskując z zapytania, że botanika interesuje pana Herbelot, użyłem jej, jako środka, mogącego dobrze go dla mnie usposobić. Przypomniawszy sobie wiadomości, zaczerpnięte jeszcze w czasach szkolnych, zacząłem się uskarżać, że mimo gorliwych poszukiwań, nie mogę znaleść gruszyczki krągłolistnej. Wiadomość ta zadziwiająco uspokoiła mego inter lokutora. Zbliżył się do mnie i tonem łagodnym począł zapewniać, że istotnie gruszyczka krągolistna rośnie w tych okolicach i jeżeli sobie życzę mi pokazać rozmaite gatunki tej rośliny. Znajomość była zawarta..

Wspólne upodobanie do zbierania roślin (oczywiście z mojej strony udane) zbliżyło nas. Zawiązała się dłuższa rozmowa, w trakcie której przedstawiłem się p. Herbelot, jako przybysz, nie mieszkający stale w Juvigny.

Andrzej Theuriet.

Dokończenie nastąpi.

rował w cieszanowskiem to zastępstwo innym, ale mimo wszystkiego przepadł z kretesem i już do ściślejszych wyborów nie wchodzi. Głosowały na niego tylko najciemniejsze gminy, nie umiejące nawet z gazetki jego bezbłędnie wypisać nazwiska, wszystko co lepsze i mądrzejsze usunęło się, a dziś stał się pośmiewiskiem gdziekolwiek pokaże się jak np. wczoraj w pociągu kolejowym, ludzie szydząc wołają: „Wiwat pan poseł“. Dziś żal mu rzuconych jak w błoto pieniędzy a w okręgu naszym przejdzie zamiast Zabłockiego w przysłowie: „Wyszedł jak Jampolski na wyborach“.

Do ściślejszego wyboru w d. 28 bm. przychodzą dr. Kozłowski z 8727 głosami, dr. Stachura z 7467, dr. Hryniewiecki z 4268. P. Jampolski otrzymał tylko 3569, Lichacz 2071, Wilk 1792 głosów, reszta była nieważna lub rozstrzelona.

Mimo, iż 21 bm. głosowało znacznie mniej wyborców bo tylko 28945, dr. Kozłowski otrzymał większą ilość głosów niż poprzednio i jest niepłonna nadzieja iż kraj nasz nie straci w nim swego reprezentanta w Radzie państwa; byłaby to szkoda niepowetowana.

Wyborcy Polacy powinni sobie uważać za święty obowiązek, żeby w dniu 28 maja wszyscy zgodnie oddali swe głosy na dr. Kozłowskiego, powinni zapomnieć kłótni między sobą, a pamiętać szczególniej ludowcy, że pierwej byli Polakami, niż członkami swego stronnictwa, że hańbą byłoby dla nas i stratą dla narodowości naszej, gdybyśmy liczniejsi od Rusinów stracili na ich rzecz oba mandaty i nie przeprowadzili posła Polaka. Dr. Kozłowski nie należy wprawdzie do ludowców, ale nie jest nieprzyjacielem ludu owszem dla ludu uzyskał wiele ulg mając znaczenie w parlamencie i u rządu. Nie zrobił on majątku jak p. Stapiński na parcelacyi a więc z kieszeni ludu, nie wojował obietnicami, krzykiem kłamstwami lub oszczerstwami, jak jego przeciwnicy, ale wykazał na wiecach co zrobił, o co będzie się starał, a że może coś zdziałać dobrego mając wpływ dowodem iż za jego staraniem otrzymało kilka gmin naszych już 10 tysięcy koron zapomogi i więcej jeszcze otrzyma.

Stare to a prawdziwe nasze polskie przysłowie: „Krowa, co dużo ryczy, mało mleka daje.“ P. Jampolski jeździł, krzyczał, obiecywał złote góry, kłamał w swej gazecie, a nikomu nie zrobił nic dobrego, chyba że dobrem to ludzie nazwą, iż zaintabulował swe prawo własności na pastwiskach gminnych, że procesował się z własnymi sługami i sąsiadami biedakami, jak np. z Michałem Łaszynem, który mu musiał zapłacić przeszło 300 koron kosztów. Błotem obrzucał wszystkich przeciwników i w błoto to sam dziś wpadł po uszy.

Zalił się na terror wszędzie, a niesłusznie, bo terror był z jego strony, a że nie został posłem ludowym nie wina przeciwników, ale jego, że nie posiada wymowy swego sztabowca p. Dąbskiego, rozumu dr. Kozłowskiego, poczciwości prawdziwie chrześciańskiej, i jako ludowiec siermięgi wieśniaczej na grzbiecie.

Nie dziwić się p. Jampolskiemu, że z młodu do geszeftów różnych zaprawiony, po geszefciarsku dążył do mandatu, i okłamywał lud w swej gazetce, ale że dziennik który do poważniejszych liczymy, jak „Kuryer lwowski“ w dobrej wierze umieszcza kłamstwa nadesłane, to dziwić musi.

W Nr. 232 np. podaje, że w Cieszanowie w d. 14 głosowali 18 letni żydzi, że z powodu wybuchu pożaru przerwano wybór i potem nie dopuszczono blisko 200 mieszczan ludowców do głosowania i nie ogłoszono urzędowego wyniku głosowania.

Kłamstwem jest, że głosowanie przerwano dla pożaru, gdyż pożar wybuchł podczas skrutynium, jeszcze większem kłamstwem, że nie dopuszczono 200 wyborców do głosowania, gdyż uprawnionych było 677, nie doręczono kart legitymacyjnych z powodu wyjazdu 15, kilku umarło, kilku wstrzymało się od głosowania i to żydów a głosowało 601, rachunek więc się nie zgadza. Na równą wiarę zasługuje wiadomość o głosowaniu 18 letnich żydów, dla efektu potrzeba było jeszcze wydrukować, że zwolennicy Kozłowskiego umyślnie podpalili dom, aby ludowców wstrzymać od głosowania. Wyników głosowania trudno było zaraz ogłosić z powodu nienadejścia ze Sieniawej, skrutynium dopiero 15 pod wieczór odbyć się mogło.

W polemikę z „Kurjerem“ nie myślimy się wdawać, obowiązkiem jego bronić stronnictwa a to tem więcej jeśliby to miała być prawda co mówił sam p. Jampolski, że na 7 proc. pożyczył „Kurjerowi“ 30.000 na maszynę rotacyjną.

Tak jednak o redakcyi poważniejszego dziennika sądzić nie chcemy. Jeżeli zaś „Kurjer“ chce uchodzić za prawdziwie narodową polską gazetę broniącą ideałów narodowych to mu załączony w dosłownym odpisie cyrkularz ludowców do gmin tutejszego powiatu otworzy oczy. Brzmi on: „Do Przełożonego Urzędu gminnego w.... Szanowny Panie! Gdy szanse kandydata ludowego na posła do Rady państwa w okręgu wyborczym Nr. 67 okazały się bardzo słabe i jest obawa, że może wyjść, jeżeli WP. poprze kandydaturę W. Kozłowskiego, kandydat moskalofilski, przeto upraszamy WP. ażeby był łaskaw w interesie partyi ludowej poprzeć kandydaturę na posła dr. Daniela Stachury, adwokata w Samborze. Franciszek Mleczko kandydat na posła, Szczepan Pater zastępca.

Czy może być większe szubrawstwo pod względem narodowym? czy uczciwy Polak może godzić się na podobne zasady i podać rękę takim ludowcom, którzy dla własnej nienawiści partyjnej poświęcają interes narodowy,— niechaj osądzą trzeźwo i rozumnie patrzący na sprawę ludowcy mający poczciwość w sercu! *L.*

Bracia Karamazow.

(Ciąg dalszy.)

Liza patrzyła na niego z zachwytem.

— Alosza! zaszczebiotała, pójdź do drzwi i zobacz czy mama nie podsłuchuje.

— Mogę zajrzeć, ale dlaczego Lizo podejrzywasz własną matką o tak niski postępek?

— Jaki tam niski? Nic w nim niema niskiego. To prawo matki podglądać i podsłuchiwać co robi jej córka i bądź pan pewien Aleksy Fedorowiczu, że skoro tylko zostanę matką i będę mieć taką córkę jak ja, to podsłuchiwać ją i podglądać będę.

— Ależ Lizo, to niedobrze.

— Co niedobrze? Byłoby niedobrze gdyby to sobie była taka zwyczajna towarzyska rozmowa, ale tu córka zamknęła się sam na sam z młodym człowiekiem... Przygotuj się na to Alosza, że skoro się tylko pobierzemy, otwierać będę i czytać wszystkie twoje listy, podglądać cię i podsłuchiwać. Jesteś pan uprzedzony.

— Niech i tak będzie Lizo, skoro chcesz, ale zawsze, to nieładnie.

— Och! Z jaką pogardą pan to mówi, ale dajmy temu pokój, nie będziemy się przecie kłócić od pierwszego razu. Powiem panu lepiej odrazu co myślę — Podsłuchiwać jest bardzo źle, i pan masz słuszność a ja nie, ale mimo to ja będę zawsze podsłuchiwać.

— Jak chcesz, i tak, niczego się nie dosłuchasz, zaśmiał się Alosza.

— A będziesz że mi pan ulegał wszystkiem? bo i to trzeba z góry postanowić.

— Z przyjemnością Lizo, z wyjątkiem rzeczy zasadniczych — Bo pamiętaj że gdybyś była innego niż ja zdania w sprawach ważnych, to ja mimo to postąpię jak mi powinność każe.

— Tak być powinno. I wiedz o tem że ja nie tylko w ważnych, ale i w najdrobniejszych rzeczach, ulegać panu będę we wszystkiem i to z całą roskoszą, i to przez całe życie, przysięgam panu, wołała gorąco Liza. Nie dość na tem, przysięgam na wszystko i że nie będę pana nigdy podpatrywać, ani podsłuchiwać choćby mi się niewiem jak chciało, i listu żadnego nie otworzę, ponieważ pan uważałbyś to za rzecz nieszlachetną — Nie wiem czy to moje przywidzenie ale zdaje mi się że pan musisz mieć także jakieś tajemne ukryte zmartwienie, oprócz tych wszystkich kłopotów i trosk o których mówiliśmy.

— Istotnie mam ukryte zmartwienie. Widzę Lizo że kochasz mnie naprawdę skoro to odgadłaś

— Jakież to? czy mogę wiedzieć? pytała Liza z nieśmiałą prośbą.

— Potem ci powiem Lizo, potem — mówił niepewnie Alosza — Teraz nie zrozumiałabyś może, a może i ja sam tego nie rozumiem.

— Ja prócz tego wiem że pan się martwi braćmi i ojcem

— Tak, braćmi zwłaszcza, szepnął Alosza sam do siebie.

— Nielubię pańskiego brata Iwana zauważyła nagle Liza.

Uwaga ta ździwiła Aloszę, ale nie podniósł jej.

— Bracia moi gubią się, ojciec także, a w dodatku gubią drugich wraz z sobą. To już taka żywiołowa siła Karamazowych. Jak mówi ojciec Paisy. Siła żywiołowa a przytem jakaś niesamowita, Czy unosi się nad nią duch Boży? niewiem, ale wiem że i ja także jestem Karamazow — i we mnie także tkwi owa siła: — A jeszcze opuszcza mnie teraz jedyny najlepszy mój przyjaciel, najwyższy duch jakiego ziemia wydała. O gdybyś wiedziała Lizo, jak silne łączą nas węzły duchowe? Odchodzi, a ja zostanę sam.

Przyjdę też Lizo do ciebie i w przyszłości będziemy żyć razem.

— O! tak razem, razem, od dziś żyć będziemy razem przez całe życie.

Słuchaj Alosza! pocałuj mnie jeszcze, teraz pozwalam.

Alosza pocałował ją.

— A teraz idź! Bóg z tobą, (mówiąc to pożegnała go) Idź do starca i bądź z nim póki jeszcze żyje i tak zatrzymałam cię tu za długo.

Modlić się dziś będę za niego i za ciebie Alosza, i będziemy szczęśliwi, prawda że będziemy szczęśliwi?

— Zdaje się, że będziemy, Lizo.

Wyszedłszy od Lizy Alosza nie uważał za stosowne zajść do pani Chachłakow, i zamierzał udać się prosto do domu, nie żegnając się z nią wcale. Zaledwo jednak wstąpił na korytarz, matka Lizy stanęła nagle przed nim Z pierwszych jej słów Alosza odgadł, że czeka tu na niego umyślnie.

— Aleksy Fedorowiczu rzuciła się na niego pani Chachłakow — Co za niedorzeczności! co za dziecinne mrzonki! mam nadzieję, że nie będziecie się niemi długo bawić.

— Tylko niech jej pani tego nie mówi, mówił Alosza, oddziałało by to na nią bardzo niekorzystnie.

— To przynajmniej rozumne słowo. To znaczy że pan się nie chciał sprzeciwiać jej fantazjom, ze względu na stan jej zdrowia.

— O bynajmniej. Rozmawiałem z nią najzupełniej serjo, zaprzeczył stanowczo Alosza.

— Tu niema mowy o żadnem serjo, bo po pierwsze od dziś nie przyjmę pana ani razu u siebie, a po drugie wyjadę ztąd i ją z sobą zabiorę. Wiedz pan o tem.

— I poco? mówił Alosza — Przecież to jeszcze nie prędko, lat parę a może i więcej. Czekać na siebie musimy.

— Prawda, to prawda a przez te parę lat możecie się jeszcze dziesięć razy poróżnić a nawet rozejść. Boże jak ja sobie z tem wszystkiem dam radę. Czekałam tu na pana umyślnie, jak w komedji, gdzie nieraz najważniejsze sprawy załatwiają się w kurytarzu. Teraz rozumiem te noce bezsenne Lizy i jej histeryczne ataki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Do niniejszej korespondencyi dodać musimy, iż już wczoraj podaliśmy wiadomość o dojściu do ściślejszego wyboru między dr. Kozłowskim, Stachurą (ukr.) i Hryniewieckim (Star.). Wybór dra Kozłowskiego pewny!

—ooooooooOOOoooooooo—

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN

KRAKÓW, 24 maja.

— **„Wielki festyn“** w parku dr. Jordana na fundusz założenia polskiego seminarjum nauczyc. w Białej urządza d. 27 b. m. krakowskie Koło Pań T. S. L. wraz z obszerniejszym komitetem, w skład którego wchodzą pp: Kazim. Wędkiewiczowa, Atn. Klemensiewiczowa, M. Petelenzowa, Stupnicka, Zielińska, Czapska, Bandrowska, Błotnicka, Radwańska, Gostyńska, Czermakowa, Siedlecka, Rauszowa, Jakimionkowa, Narbuttowa, Walezowa, Jaworska, Masłowska, Owczarkiewiczówna, Tondosowa, Lechnerowa, Gustawska.

Program festynu obejmuje: Koncert muzyki wojskowej 100 pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza. Koła szczęścia, puszczanie balonów, kosze i fortunki z zabawkami dla dzieci, sprzedaż kwiatów i cukrów, bufet. Zabawa ożywiona zgromadzi z pewnością liczny zastęp publiczności.

— **Odczyt.** W czytelni Polskiego Związku niewiast katolickich w pałacu Spiskim odbędzie się w sobotę dn. 25-go bm. o godz. 4-tej odczyt ks. Orpiszewskiego na temat „kilka słów z powodu dzisiejszych walk społecznych“ wstęp 10 halerzy. O liczny udział członków i gości prosi wydział.

— **Komitet wystawy przyrodniczo lekarskiej** i hygienicznej X zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie 1907 zawiadamia wystawców, że otwarcie wystawy nastąpi nieodwołalnie w terminie pierwotnie ustanowionym t. j. 16 czerwca b. r.

Wobec tego przypomina tenże Komitet wystawcom, że w myśl postanowień regulaminu winni oni swe okazy dostarczać na plac wystawy w czasie od 1 do 10 czerwca, gdyż po upływie tego terminu nadesłane okazy mogą zostać zwrócone, względnie niekorzystne ich pomieszczenie będą musieli wystawcy przypisać opóźnieniu ich wysłania.

— **Ze sfer nauczycielskich.** „Ognisko“ naucz. urządza w niedzielę dnia 26 b. m. wycieczkę z Krakowa do Tenczynka, gdzie w tym samym dniu o godz. 3 pop. odbędzie się w ogrodzie browaru tenczyńskiego zebranie towarzyskie członków „Ogniska“ naucz. krzeszowickiego, przy dźwiękach orkiestry i produkcjach muzykalno wokalnych. Bilet wstępu 50 h. od osoby. Punkt zborny na dworcu kolei o godz. 1 min. 30. Pociągi osobowe z Krakowa do Krzeszowic odjeżdżają o godzinach: 9.20 rano, 1·57 i 3·05 po południu. Powrót z Krzeszowic pociągiem osob. o 9·15 wiecz. (w Krakowie o 9·58 lub pospiesznym o 11·14 w nocy (w Krakowie o 11·42).

— **Czwarty dodatek do taryfy cłowej.** Z dniem 1 lipca r. b. wchodzi w życie dodatek IV do taryfy towarowej, część II, zeszyt I, dla wschodnio-północno-zachodniego austryjackiego związku kolejowego.

— **Niemcy przy robocie.** Dowiadujemy się że Starostwo w Cieszynie utrudnia pracę około Zlotu I Okręgu polskiego Sokolego, który ma się odbyć 2 czerwca b. r. Rzecz nie do uwierzenia a jednak trudno nie dać wiary Dziennikowi cieszyńskiemu który przynosi tę wiadomość. Fakt ten winien być bodźcem dla nas iżby nasi Sokoli, Cieszyn w dniu swego święta czapkami zarzucili, a publiczność polska, ze wszech stron tłumnie na zlot podążyła.

— **Najstarszy człowiek w Galicyi,** włościanin, Antoni Proć, zmarł w tych dniach w Lachowicach podróżnych powiatu żydaczowskiego, przeżywszy 114 lat. Za pańszczyźnianych czasów był on atamanem dworskim, zaś do ostatnich chwil życia cieszył się zupełnem zdrowiem. Brakowało mu tylko 4 zębów.

— **Kronika policyjna.** Za łamanie kwitnących krzewów na plantach aresztowano dziś rano 18-letniego Wojciecha Komarka piekarczyka z ulicy Mikołajskiej.

—ooooooooOOOoooooooo—

Kronika lwowska.

Ogólny krajowy wiec urzędników podatkowych. Sprawozdanie z przebiegu wiecu uzupełniamy w ten sposób, że p. M. Lanc, urzędnik Tow. wzaj. ubezp. zaproszony o wyjaśnienie warunków pożyczek pensyjnych w spółce kredytowej członków Tow. wzaj. ubezpiecz., podał projekt ułatwiający oddłużenie urzędników. Projekt kwestyę tę rozwiązuje w ten sposób, iż Spółka kredyt. członków Tow. wzaj. ubezp. udziela pożyczek pensyjnych urzędnikom począwszy od XI rangi do wysokości dwuletnich poborów na przeciąg lat 20 na 6¼%. Urzędnicy począwszy od X rangi a mający większą ilość lat służby wliczalnej do emerytury mogą otrzym ć pożyczki bez ręczycieli — li tylko na zastaw pensji i podkład polic życiowych Tow. wzaj. ubezp. W końcu zaznaczył p. Lanc, że dążeniem dyrekcji Spółki kredyt. jest zniżenie stopy procentowej na 6% i że jest nadzieja, iż w krótkim czasie będzie to miało miejsce. Wiec uchwalił jednogłośnie przeprowadzić konwersyę długów urzędników podat. w spółce kredytowej członków T. W. Ub.

— **Usiłowane samobójstwo na ulicy.** Wczoraj około godziny 8 wieczorem zauważyli przechodnie w ul. Matejki młodego człowieka zdradzającego silne zdenerwowanie. Po chwili skręcił on w ul. Badenich, skąd niebawem usłyszano strzał. Zbiegli się przechodnie i zastali leżącego bezprzytomnie na chodniku młodzieńca. Zatelefonowano po pogotowie ratunkowe i poczęto go zlewać wodą dla otrzeźwienia. Po chwili otworzył oczy i zawołał: „To ty Karolu! Listy są tu w kieszeni“. Po przybyciu pogotowia ratunkowego wyjęto cztery listy, z tych jeden adresowany do mechanika p. Hillera w ul. Piekarskiej. Listy te jednak odebrał niedoszły samobójca po przyjściu do przytomności, poczem natychmiast przewieziono go do szpitala powszechnego, gdzie będzie przedsięwziętą operacja, gdyż skierowana w usta kula ugrzęzła w gardle. Młodzieniec podał, iż zwie się Gustaw Kosiba i jest mechanikiem, powodu jednak rozpaczliwego czynu nie podał.

Kronika prowincyonalna. (Koresp. wł.)

Gorlice. O oburzającym fakcie bezczelności żydowskiej donoszą nam z Gorlic. Na tak zw. linii A B w rynku znajduje się sklep „rozmaitości“ własność żyda Engelberga, w którego wystawowych gablotkach widnieją obrazki Matki Boskiej i św. Józefa z koślawym przekręconym napisem: „Z powinszowaniem imienin“. Pomijając już nieestetyczny wygląd tych bohomazów, napiętnować musimy ostro tę bądź co bądź profanację uczuć katolickich na jaką sobie ten żyd pozwala.

Charakterystycznem jest, że tutejsze władze mimo że wiedzą o tem, pomijają to milczeniem.

— **Waleczni żołnierze.** W tych dniach przybyło z Jasła do Krosna dwoje wiejskich dziewcząt. Z dworca kolei udały się piechotą do Sokołowa, a właściwie do Trzebusi do domu. Po drodze wstąpiły na szklankę piwa do szynku, gdzie jeden frajter i jeden kapral się zabawiali. Gdy wyszły, żołnierze ci poszli za niemi krok w krok, a gdy już miasto minęły, kapral nagle rzucił się na starszą i w celu zgwałcenia powalił ją na ziemię. Widząc to druga, uderzyła rozbestwionego żołdaka kilka razy parasolką, ten jednak widząc bezkuteczność swego planu, dobył bagneta i kilkunasto razowym pchnięciem obydwie biedne dziewczęta niebezpiecznie zranił. Do rana biedaczki leżały w polu, albowiem nie miały sił, by się przyczołgać do której z chałup. Odwieziono je do szpitala, starsza z nich podobno dogorywa. Sprawcy dotychczas nie ujęto.

—ooooooooOOOoooooooo—

Wybory w miastach.

TARNOPOL.

W okręgu 15 oddano głosów 4443. Z tego otrzymali: Rudolf Gall (dem.) 1379, ks. Grommicki (Ukr.) 1529, Adolf Stand (syon.) 1056, dr. Michał Landau 477.

Wybór ściślejszy pomiędzy Gallem a ks. Gromnickim.

* * *

TARNÓW.

Głosowało 4426 wyborców. Z tego otrzymali: Dr. Battaglia 2113 głosów; Dr. Drobner 1296, dr. Merz 728, prof. Ciołkosz 289.

Wybór ściślejszy między drem Battaglią a Drem Drobnerem odbędzie się za tydzień.

* * *

KOŁOMYJA.

W okręgu 17 głosowało 3931 wyborców. Otrzymali: Dr. Henryk Kolischer (dem.) 1970, dr. Schorr (soc.) 1137, Thon (syon.) 824 głosów.

Wybrany dr. Henryk Kolischer.

* * *

BIAŁA — ŻYWIEC.

Rezultat wyborów w okręgu Żywiec-Biała jest następujący:

Żywiec: Bogucki 523, Binder 138, Łazarski 84 Gumplowicz 84.

Andrychów: Bo. 267, Bi. 5, Ł. 333, G. 8.

Wadowice: Bo. 31, Bi. 70, Ł. 683, G. 218.

Biała: Bo. 129, Bi. 509, Ł. 125 G. 426.

Kęty: Bo. 463, Bi. 58, Ł. 299, G. 42.

Ogółem: BOGUCKI: 1418, Binder 780, Łazarski 1522, Gumplowicz soc. 748.

W Andrychowie i Wadowicach magistraty rozwinęły szaloną agitację za drem Łazarskim. Bez tej presyi, przeszedłby p. Bogucki już w pierwszem głosowaniu. W każdym złaś razie jego zwycięstwo jest zapewnione przy wyborze ściślejszym który odbędzie się za tydzień.

W okręgu 18 głosowało 4532 wyborców. Otrzymali Dr. St. Łazarski (post. dem.) 1522 gł., inż. Bogucki (centr.) 1413, Dr. Gumplowicz (soc. dem.) 778, Dr. Wilhelm Binder (kons.) 780 głos. Wybór ściślejszy między Dr. Łazarskim i Boguckim.

* * *

NOWY SĄCZ — STARY SĄCZ.

NOWY SĄCZ. W okręgu 20. głosowało 4688 wyborców. Otrzymali: Edward Kostka (dem.) 1315. dr. Ludomił German (nar. dem.) 1423, Kazimierz Kaczanowski (soc.) 1946 rozstrzelonych głosów 4.

Wybór ściślejszy między Kaczanowskim i Germanem.

* *

RZĘSZÓW — ROPCZYCĘ — SĘDZISZÓW.

W okręgu 21 wybór dra Leona Bilińskiego zapewniony.

* * *

JAROSŁAW — ŁAŃCUT — PRZĘWORSK.

W okręgu 22 wybrany posłem Adam Dietzius (nar. dem.)

* * *

MIELEC-TARNOBRZEG-NISKO.

Rezultat wyborów Tarnobrzeg-Sokołów-Rozwadów-Mielec przedstawia się następująco: W Tarnobrzegu otrzymał Eksc. Bobrzyński (kons.) 229 głosów, rabin Schmelkes (sjon.) 238, w Rozwadowie B. 180, S. 305; w Sokołowie B. 547, S. 19; w Nisku B. 618, S. 39; w Kolbuszowej B. 366, S. 146; w Leżajsku B. 602, S. 100. Wynik z Mielca nieznany.

W okręgu 23 na 4.724 głosów otrzymał Dr. Michał Bobrzyński 3500 głosów; rabin Schmelkes (syonista) 1191; reszta rozstrzelona.

Wybrany dr. MICHAŁ BOBRZYŃSKI.

* * *

JASŁO-GORLICE.

W okręgu 24 według przybliżonego obliczenia oddano głosów 3497 Z tego otrzymali Ks. Leon Pastor (centr.) 2431, Stanisław Dihm (post.-dem) 568, Tokarski (soc.-dem.) 260.

Wybrany KS. LEON PASTOR.

* * *

SANOK-DOBROMIL.

W okręgu 25 oddano głosów 3554, z czego otrzymali: Wincenty Jabłoński (nar.-dem.) 2507, Rusin dr. Sokol 220, Parfiński 628.

Wybrany WINCENTY JABŁOŃSKI.

* * *

SAMBOR-GRÓDEK.

Na 5256 głosów oddanych w okręgu 26 otrzymał minister WOJCIECH hr. DZIEDUSZYCKI 3826 głosów i został wybrany.

* * *

STRYJ-KAŁUSZ.

W okręgu 28 odbędzie się wybór ściślejszy między Moraczewskim (soc.) a Salzem (sjonistą).

* * *

BRZEŻANY-ROHATYN-HODORÓW.

W okręgu 29 głosowało 5165 wyborców. Otrzymali dr. Wład. Dulęba (dem) 2439, dr. Salomon Rappaport (syon) 1141, radca sądowy Jan Hoser (lud.) 800, dr. Nowakowski (kons) 743 głosów.

WYBÓR ŚCIŚLEJSZY między Dulębą i Rappaportem.

* * *

ŻÓŁKIEW RAWA RUSKA — SOKAL.

W okręgu 30 oddano głosów 6462. Otrzymali prof. dr. Stanisław Starzyński (kons.) 4841, Dr. Zahajkiewicz (ukr.) 928, dr. Bloch (syon.) 639.

Wybrany dr. Stanisław Starzyński.

* * *

BRODY.

W okręgu 31 głosowało 4831 wyborców. Z tego otrzymali: Dr. Wollerner (dem.) 1518, dr. Stand (syon.) 1483 dr. Loewenherz (soc. dem.) 1245, Koncewicz (mieszczanin) 533.

Wybór ściślejszy między dr. Wollernerem i Standem.

* * *

ZŁOCZÓW.

W okręgu 33 wybrany dr. Józef Gold (nar. dem.) 3893 głosami; dr. Dawidowicz (Rus.) otrzymał 1691 głosów.

* * *

ŻYDACZÓW — ROZDÓŁ.

W okręgu 34 głosowało 6380 wyborców. Otrzymali: Prezes Koła polskiego Dawid Abrahamowicz (kons.) 3478, Breiter 1478, Malz (syon.) 1269. Dotychczas brak wiadomości tylko z Hanaczowa.

Wybór Dawida Abrahamowicza zapewniony.

—ooooooooOOOoooooooo—

Wybory ściślejsze w Austryi.

—o—

Wczoraj odbyły się w całej Austryi z wyjątkiem Galicyi, wybory ściśle w 169 okręgach. Dotychczas znane są poniżej podane rezultaty z 147 okręgów. Z 27 brak jeszcze wiadomości.

* * *

ŚLĄSK. Wybrani Kunicki soc. Demel niem. post. Günther niem. post. br. Rolsberg niem. agr., dr. Sommer woln. wszechn., Oberleitner niem. ludow. Schilder niem. ogr., Herzmansky niem. lud., Tuppy soc.

BUKOWINA. Wybrani: Grigorovici soc., dr. Onciul rum. dem., Keschman niem. agr.

WIEDEŃ. Wybrani: Ofner (niem. post.), Prohaska (chrześć. społ.), Anderle (chrześć. społ.) br. Hock (niem. post.), Wuschel (soc.), Forstner (soc.), Weidenhoffer (niem lud.)

AUSTRYA DOLNA: Wybrani: Zeiner (chrześć. społ.) Pernerstorfer (soc.) Hackenberg (soc.), Schmid (chrześć społ.)

AUSTRYA GÓRNA. Wybrani: Spielman (soc.), Gruber (soc.), Zaunegger (kat.), Winter (niem. lud.), Erb (niem. lud.)

CZECHY. W okręgach czeskich wybrani: dr. Baksa (prawno państw.), Czech (młodoczech) Czernohovsky (młodoczech), Kaftan (młodoczech), Neumann (staroczech), Fiedler (młodoczech), dr. Forzt (minister, młodoczech), Herold (młodoczech), Burszval (nar. soc.) Horsky czesnar.), Zahradnik (cz. agr.), Holy (cz. agr.), dr. Czelakowsky (młodoczech), dr. Hajn (nar. soc.) Klofacz (nar. soc.) dr. Kramarz (młodoczech), hr. Sternberg (dziki), Chaloupka (cz. agr.), dr. Welich (cz. agr.) Padour (cz. agr.), Bukvaj (cz. agr.). Wojta (cz. agr.), Szachel (cz. kat.), Zemliczka (nar. soc.) Katina (nar. soc.), Prokop (kat. agr.), Schrada (cz. agr.), Rataj (cz. agr.), Naprstek (cz. a.), dr. Drtina (real.), Hrasky młodoczech), Lisy (n. soc.) Zazvorka (cz. agr.), Rychter (cz. agr.), Masanec (cz. agr.) i Zaruba kat. agr.)

W okręgach niemieckich wybrani: Kraus woln. wszechn., Reitzner soc., Funke niem. post., dr. Urban niem. post., dr. Mühlwerth wol. wszechn., dr. Jaeger wszechn., dr. Bachmann niem. post., dr. Michl woln. wszechn. dr. Nitsche niem. post., dr. Roller niem. wszechn., dr. Kindermann niem. lud., dr. Damm niem. agr., Iro wszechn., Kletzenbaner chrześć społ. agr., Goll niem. agr., Verut woln. wszech., Hannich soc., Zuleger niem. agr., Stark woln. soc., Spiess rad. agr.

—o—

MORAWY. W okręgach czeskich wybrani: dr. Slama (młodoczech), dr. Bulin (młodoczech), Pilich (czesk. kat.), Filipinsky (soc.) Sablik (cz. agr.) dr. Masaryk (cz. post.) Smrczek (młodoczech) br. Prażak (staroczech).

W okręgach niemieckich: dr. Chiari (niem. lud), Seidel (niem. lud), Brunner (niem. post.) dr. Licht (niem. post.), Budig (chrześć. społ.), dr. Redlich (niem. post.) Albrecht (niem. lud.)

—o—

STYRJA. Wybrani: dr. Hoffman-Wellenhof (niem. lud.); minister dr. Derschatta (niem. ludowy.) Malik (wszechniemiec), Hribar (lib. słowen.), Lukas (soc), Nagele (niem. lud), Kirchmayr (niem. lud.), dr. Waldner (niem. lud.), dr. Steinwender (niem. lud.)

—o—

POBRZERZE. Wybrani: Skrabar (soc.) Paguini (soc.) Oliva (soc.), Strekeli (lib. słow.), Spadaro (włoski kat.), Bartoli (wł. lib.)

—o—

TYROL. Wybrani: dr. Erler (lud.), Avancini (soc.), br. Malfatti (wł. lib.)

—o—

SALZBURG. Wybrani: dr. Stoelzl (niem. lud.), Hueber (niem. lud.)

—o—

WIEDEŃ. Wybory do Rady państwa zostały ukończone we wszystkich prowincyach z wyjątkiem Galicji. Na 410 rezultatów brakuje jeszcze jednego ściślego z Dalmacyi i jednego ze Styryi. Z 408 posłów wybranych, mają mandatów:

Socjaliści	82
Chrześciańsko społeczni	66
Czescy agrarjusze	33
Katolickie centrum	31
Niemiecka partja ludowa	25
Wolnomyślni Niemcy	24
Młodoczesi	22
Niemieccy agrarjusze	18
Katoliccy Słowieńcy	15
Włosi	14
Wolnomyślni Wszechniemcy	14
Katoliccy Czesi	11
Radykalni Czesi rozmaitych odcieni	10
Liberalni Słoweńcy	9
Chorwaci	8
Staroczesi	5
Rumun	5
Rusini	5
Wszechniemcy	4
Serbowie	2
Czesi (dzicy)	2
Niemiecki radykał	1
Polak	1
Niezawisły socjalista	1

—ooooooooOOOoooooooo—

TELEGRAMY.

—o—

ŚLEDZTWO PRZECIW POSŁOM SOCJALISTYCZNYM.

PETERSBURG. Przeciw 36 posłom frakcyi socyalnej wytoczono śledztwo z powodu rzekomego ich udziału w akcyi antywojskowej. Rząd chce doprowadzić do pozbawienia ich mandatów.

W tym celu na najbliższem posiedzeniu Dumy ze strony prawicy zgłoszony będzie wniosek o wykluczenie tych posłów z Dumy.

Żegiestów w Galicyi nad Popradem. Kolej, poczta i telegraf w miejsc

Najsilniejsza szczawa żelazista:

kąpiele mineralne-gazowo-wodne, borowinowe, hydropatyczne i rzeczne w Popradzie. W roku bieżącym zaprowadzono **kanalizacyę, wodociągi i oświetlenie elektryczne,** przerobiono łazienki, wybudowano 2 wille o 125 pokojach. — **Okolica należy do najwspanialszych w Galicyi.** — Lekarz zdrojowy: **Dr. Tymateusz Pietrowski,** kierownik Zakładu dla leczenia chorób kobiecych w Krakowie, b. asystent kliniki akuszeryi, b. sekund. szpitala św. Łazarza. — Woda żegiestowska do nabycia we większych składach, oraz w Zakładzie (40 flaszek, 15 K.) — Trzy sezony: I od 20 maja do 30 czerwca; II od 30 czerwca do 1 września; III od 1 września do 30 września. — W sez. I i III przy cenach kąpieli, oraz mieszkań 30% opustu.

Ciągnienie nieodwołalnie
6 czerwca 1907.

Główna wygrana
Koron 20.000 Koron

Loterya na dom sierot
Los 1 Koronę

Do nabycia
w domach bankowych i kantorach wymiany: Jos. Altstadter, Eibenschütz, Karol Gottlieb, Izak Grajower, A. Holzer. Kurnatowsky & Alb. Mendelsberg, w Krakowie.

Loterya karlsbadzka

2 ciągnienia. 6164 wygranych

główna wygrana

100.000

Koron w **gotówce**

Cena losu 1 korona

Pierwsze ciągnienie już 6 sierpnia 1907.

Wszystkie losy grają bez dopłaty na obydwa ciągnienia. **Losy po 1 kor.** polecają: Kantory wym. kolektury, trafiki i t. d. Zlecenia pocztowe, 6 losów 5½ kor., 11 losów tylko 10 kor. opłatnie, uskutecznia Kantor wym. Braci Ebeuschütz w Krakowie, Rynek gł. l. 5. 556 0

30 do 40

kamieniarzy

do obrabiania kamieni piaskowych poszukuje się natychmiast. **Louis Rosenthal w Bytomiu G. Ś.** w Niemczech. Trwałe zatrudnienie wysoki zarobek. 640 3

Powinieneś Pan palić tylko



Jacobi' LA FLEUR Atynnikotyna w pudełkach od ...

Pomocnik handlowy

posiadający egzamin rachunkowości kupieckiej z dobremi poleceniami poszukuje posady magazyniera, ekspedyenta, lub t. p. branży kolonial. Łaskawe zgłoszenia pod: M. A. 4. post. rest. Kraków. 638 3

KTO NA GIEŁDZIE

chce zdobyć większe korzyści, lub powetować dawniej poniesione straty, kto każdej chwili pragnie być znakomicie poinformowany, na podstawie długoletniego fachowego doświadczenia, kt także przy większych spekulacyach

swoje ryzyko ściśle ograniczyć

pragnie, niechaj się zwróci załączając markę na odpowiedź po adr: Informationsabteilung der „Fortuna“, Wien, I., Mölkerbastei 10 470 1

Ogłoszenie! [271

Wina do Mszy św. dostać można u ks. Petra Krawec w Hanuszowcach p. loco Szepes megye Węgry.
Stołowe białe a 46, 50, 60, 70, 80 hal. liter.
Czerwone od 70 h. wyżej.
Tokaj samorodner a 1, 1.50, 1.60, 2 kor.
Tokaj słodki (ausbruch) a 4, 5, 6 kor. litr.
Ręczą za prawdziwość wina tego: ks. Jan Kwiatkiewicz z Sromowic ks. Antontkowski i Łęz Kroścenka.



A. LARISCH

Kraków, Nr. 19 ul. Szewska Nr. 19

poleca

Aparaty fotograficzne

najnowsze modele po fabrycznych cenach.

Atelier portretowe i ciemnice

bezpłatnie do użytku moich P. T. odbiorców.

Roboty amatorskie po najniższych cenach.

Zarząd spółkowej Mleczarni Dobczyce

rozpisuje konkurs na budowę mleczerni

Oferty można zgłaszać pisemnie do 25 Maja, 12 godz. poł. b, r. Kosztorys i plany do rozpatrzenia na miejscu w Zarządzie, 698 3

Króliki czysto rasowe, srebrzyste, w różnym wieku ma do sprzedania **Józef Winzer, Grodkowice,** o. p. Brzezie. 631—3

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurm

w Krakowie ul. Kanonicza 1. 18

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

FRAM z watą — „Salvesol“

bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku 1788

WATA SALVESOL.

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą »Salvesol«.
Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.
1000 sztuk tutek »Fram« 3 K. — 10 cygarniczek 1 K. 20 hal. Pakiecik waty »Salvesol« 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris“

Mr. W. Bełdowski, Kraków, 9.

We fabryce opatrunków chirurgicznych

M. L. Dobrowolskiego

w Podgórzu

są następujące posady do obsadzenia: od 1 go czerwca: **pomocnika i praktykanta.** od 1-go lipca: **maszynisty i palacza.** 607 3



Zakład artystyczno-kamieniarski

Józefa Kuleszy



naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wyb. got. pomn. z piask., granitu i marmuru. Podejmuje się wykon. grobowców w miejscu i na prow. [26

Wina francuskie, reńskie i węgierskie

poleca handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek Róg ul. Szpitalnej

OBWIESZCZENIE.

P. T.

Chcąc przyspieszyć zakończenie konkursu, zarządziłem sprzedaż towarów z opustem do 25 proc. od cen pierwotnie ustalonych

w Tanim Sklepie chrześcijańskim „POD KOŚCIUSZKĄ“

w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 1, co niniejszem do wiadomości podaję.

Zarządca masy konkursowej

Adwokat dr. Wilhelm Dadlez.

Uwaga. W sklepie tym są następujące towary:
Bielizna stołowa, męska, damska, krawatki;
Wełny, jedwabie, zefiry kretony, i t. p. na suknie.
Wybór wielki płócien, szertingu i perkali białych;
Pończochy, skarpetki, chustki do nosa, chustki na głowę;
Wszelkiego rodzaju podszewki.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze ja: litową, bromową, jodopą, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogeryach cenniki na żądanie darmo.

Mieszkanie na lato

1) składające się z 2-ch pokoi i kuchni oraz śpiżarni, wynająć może każdy tanio.
2) również mieszkanie **na plebanii dla duchownych** jest **do wynajęcia.**
Powietrze zdrowe, las w pobliżu, okolica bardzo przyjemna, kościół w miejscu, stacja kolei położona o 20 minut drogi, poczta o 30 minut, a miasto powiatowe o jedną milę. Zgłoszenia przyjmuje p. Józef Adamczyk w Łękawicy, p. Klecza górna. 627 3

W Prądniku białym dom I piętrowy

o 7 ubikacyach, z ogrodem do najęcia lub sprzedania zaraz.

Fabryka garbarnia

do sprzedania lub wydzierżawienia z całem urządzeniem, i maszy... Wiadomość u Sławieńskiego pr... Sobieskiego l. 5 od godziny ... 6...

Jaja wylęgowe

kaczek olbrzymich białych Pekin... ma do sprzedania **Francis... Winzer, Grodkowice,** o. p. ...zie. 6...

WILLA

w górskiej okolicy, blisko Krakowa, do sprzedania. Wiadomość: **A. W. Myślenice.** 542 10

Inteligentna wdowa

posiadająca kaucyą w kwocie 2000 koron poszukuje zajęcia biurowego lub w handlu od 1 czerwca pod lit. „**J. K.**“ Krościenko n. Dunajcem. [267

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.